NAJWIĘKSZY COTYGODNIOWY BEZPŁATNY NAKŁAD W REGIONIE!

Wydanie bezpłatne
23 października 2026
Rok XIX, nr 42 (908)
ISSN 1689-5606
www.naszraciborz.pl

nasz raciborz.pl

Racibórz » Prognozy dochodów samorządów powiatu raciborskiego na 2027 rok obnażają trudną rzeczywistość finansową. Wzrost budżetów wielu gmin ledwo zrówna się z inflacją, a w przypadku Rudnika spadnie wręcz poniżej tego wskaźnika. Na tle regionu pozytywnie wyróżnia się Racibórz, jednak rosnące koszty stałe i presja płacowa wymuszają konieczność bacznego weryfikowania wydatków. W dłuższej perspektywie eksperci stawiają pytania o głębsze reformy samorządowe i ograniczenie kosztów administracyjnych.

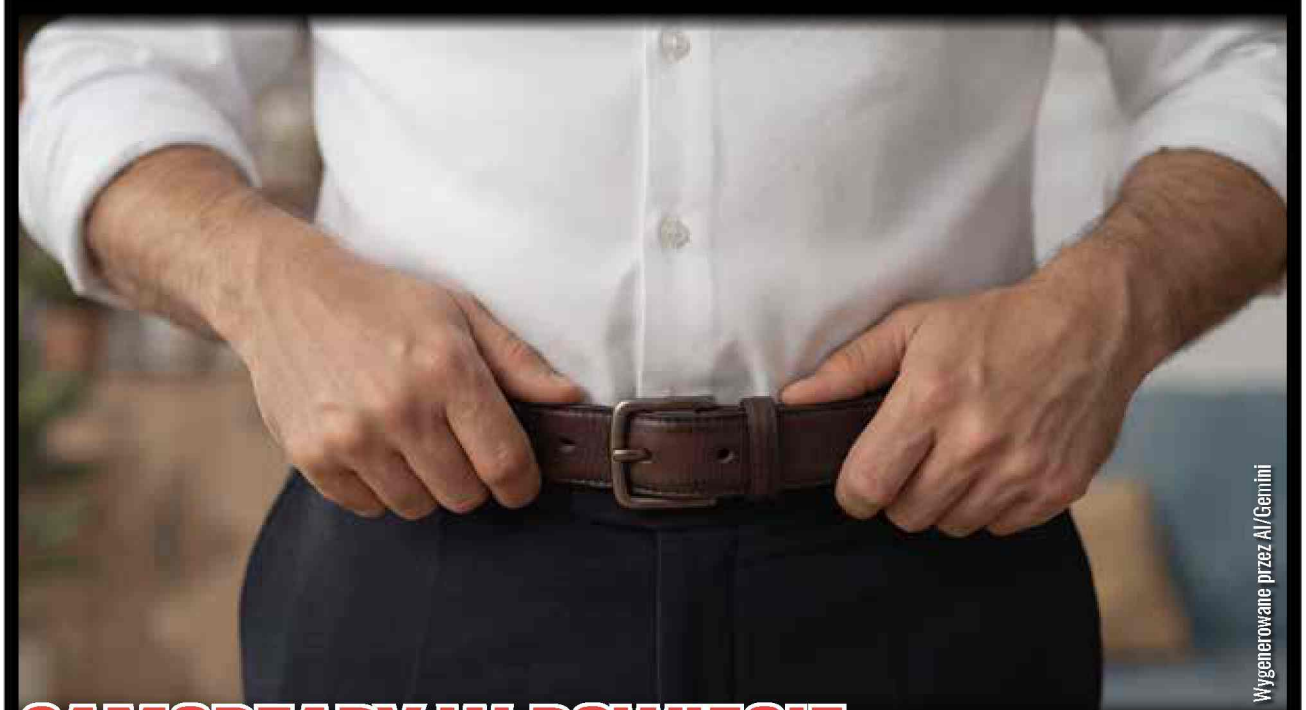

Wygenerowane przez AI/Gemini

SAMORZĄDY W POWIECIE RACIBORSKIM CZEKA ZACISKANIE PASA

Nadchodzący rok budżetowy przyniesie samorządom z powiatu raciborskiego poważne sprawdziany z zarządzania finansami. Z opublikowanych danych i prognoz wynika, że dynamika dochodów JST (Jednostek Samorządu Terytorialnego) w dużej mierze pokryje się jedynie z szacowanym wzrostem cen, a w skrajnych przypadkach – jak gmina Rudnik (dynamika na poziomie 100,379%) – realny wzrost dochodów z kluczowych źródeł (PIT, CIT, subwencje) będzie symboliczny i znajdzie się poniżej bieżącej inflacji.

Wzrost dochodów rzędu kilku procent (np. Nędza z dynamiką 100,296%, Kuźnia Raciborska z 102,826% czy powiat raciborski z 103,125%) stoi w jaskrawej sprzeczności ze stale rosnącymi kosztami funkcjonowania jednostek. Samorządy mierzą się z lawinowo rosnącymi rachunkami za energię, drożejącymi paliwami oraz presją płacową, która wymusza podwyżki wynagrodzeń w placówkach oświatowych, urzędach i jednostkach podległych.

Do tego dochodzi niesłabnąca presja inwestycyjna. Mieszkańcy oczekują nowych dróg, modernizacji infrastruktury czy inwestycji ekologicznych, na które w kasach gmin zaczyna brakować wolnych środków.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA STR. 2

REKLAMA

Racibórz » Racibórz systematycznie zmniejsza liczbę mieszkańców. Na koniec września 2026 r. miasto liczyło 45 174 osoby, o 403 mniej niż pod koniec ubiegłego roku. W całej Polsce również ubywa ludności, głównie z powodu przewagi zgonów nad urodzeniami.

Racibórz wciąż traci mieszkańców. Do dziś urodziło się tylko 194 dzieci

xxx Jak wynika z danych GUS, w pierwszym półroczu 2026 r. liczba ludności Polski zmniejszyła się o około 90 tys. osób. Ujemny przyrost naturalny wyniósł 95,2 tys., co oznacza, że zgonów było znacznie więcej niż urodzeń.

Podobny problem dotyczy Raciborza. Na koniec 2024 r. miasto liczyło 46 189 mieszkańców, a rok później już 45 577. Do końca września 2026 r. liczba ta zmniejszyła się do 45 174. Oznacza to, że od końca 2024 r. Racibórz stracił 1015 mieszkańców, czyli około 2,2 proc. swojej populacji.

Niepokojąco niska pozostaje również liczba urodzeń. W całym 2025 r. w Raciborzu urodziło się 237 dzieci, natomiast do 20 października 2026 r. odnotowano 194 urodzenia. Ostateczny wynik za bieżący rok nie jest jeszcze znany.

Spadek liczby ludności to wyzwanie dla przyszłości miasta. Mniejsze roczniki dzieci mogą w kolejnych latach wpływać na funkcjonowanie szkół i przedszkoli, a starzenie się społeczeństwa zwiększać zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze.

(red.)

Racibórz » Trzy godziny trwało, 21.10., spotkanie władz gminy z mieszkańcami w sprawie praw miejskich dla Pietrowic Wielkich. Wójt Adam Wajda odpowiadał na pytania, mówił o skutkach depopulacji i konieczności przeprowadzenia reformy administracyjnej. Nie wszystkich przekonał do pomysłu, ale niemal wszyscy uznali, że najlepiej, jeśli mieszkańcy będą mogli wypowiedzieć się anonimowo. Przez aklamację przyjęto pomysł przeprowadzenia referendum.

Pietrowice Wielkie nie chcą być dzielnicą Raciborza. Będzie referendum w sprawie praw miejskich

Prawa miejskie oznaczałyby, że liczące niewiele ponad 2000 mieszkańców Pietrowice Wielkie stałyby się miastem, podobnie jak sąsiedni Kietrz, Krzanowice, Kuźnia Raciborska czy najmłodsze miasto w naszym regionie, czyli Branice. Burmistrz Branic Sebastian Baca był zresztą dziś w Pietrowicach Wielkich i na przykładzie swojej gminy zapewniał, że warto. Zastrzegł, że mieszkańcy Pietrowic Wielkich mają wypowiedzieć się sami.

Mieszkańcy nie chcą zaś ankiet opisanych imieniem i nazwiskiem, lecz anonimowości. Taką daje referendum. Wójt przystał na propozycję, a spośród głosów, aby przeprowadzić je przy okazji wyborów samorządowych w 2029 r. lub z początkiem przyszłego roku, przeważyła ta druga opcja. Przewidywany termin to wiosna 2027 r. Na dziś nie wiadomo, kto będzie głosował – czy cała gmina, czy też mieszkańcy sołectwa Pietrowice Wielkie. To zależy od interpretacji przepisów przez wojewodę śląskiego. Ważne referendum i jego wynik byłyby wiążące.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA STR. 2

REKLAMA

Samorządy w powiecie raciborskim czeka zaciskanie pasa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Taki układ sił gospodarczych zrodzi trudną sytuację, zmuszając lokalne władze do rygorystycznej weryfikacji wydatków bieżących i szukania oszczędności tam, gdzie do tej pory nie było to konieczne.

Na tym tle sytuacja stolicy powiatu wygląda nieco stabilniej. Prognoza dynamiki dochodów dla Raciborza plasuje się na poziomie 111,124%, co daje sumę dochodów z samych udziałów w podatkach i subwencji na poziomie ponad 242,1 mln zł. Jest to wynik lepszy niż w sąsiednich miastach regionu – dla porównania Rybnik odnotowuje dynamikę na poziomie 7,11%, a Wodzisław Śląski 8,4%. Mimo korzystniejszego wskaźnika, Racibórz, podobnie jak inne samorządy, musi podchodzić do planowania finansowego z dużą ostrożnością, tym bardziej, że od 2030 r. miasto czeka spłata ponad 47 mln zł pożyczki.

W obliczu strukturalnych problemów z finansowaniem samorządów, lokalni liderzy coraz częściej stawiają pytania o długoterminową stabilność obecnego modelu funkcjonowania państwa i samorządu. Rosnące koszty utrzymania struktur administracyjnych przy jednoczesnym ograniczaniu swobody fiskalnej gmin sprawiają, że w szerszej perspektywie konieczne może okazać się przeprowadzenie reformy samorządowej.

Rozwiązaniem, które pozwoli zachować stabilność budżetową, staje się rygorystyczne ograniczenie wydatków na administrację publiczną oraz poszukiwanie synergii w zarządzaniu wspólnymi zasobami. Bez tych działań kolejne lata mogą okazać się dla wielu samorządów walką o utrzymanie płynności finansowej i rezygnacją z ambitnych planów rozwojowych.

(waw)

Pietrowice Wielkie nie chcą być dzielnicą Raciborza. Będzie referendum w sprawie praw miejskich

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Czas do organizacji referendum urząd ma spożytkować na kampanię informacyjną oraz przygotowanie odpowiedzi na pytania. A te dotyczyły planu przestrzennego czy funkcjonowania gospodarstw rolnych. Nie brakowało głosów sceptycznych co do pomysłu, krytyki za złą komunikację z mieszkańcami, choć przeważała opinia, że mieszkańcy potrzebują więcej danych, by wyrobić sobie opinię.

Wójt zapewniał, że nadanie Pietrowicom Wielkim praw miejskich nie przyniesie większych obciążeń podatkowych, nie wzrosną nakłady na utrzymanie samorządu, a nauczyciele nie utracą dodatków. Mówił, że zmiana ma ułatwić pozyskiwanie terenów pod ważne społecznie inwestycje i budownictwo jednorodzinne, umożliwić zdobywanie środków pomocowych na zadania (nowe programowanie mocno ogranicza rozwój terenów wiejskich), a także wzmocnić pozycję gminy w kontekście nieuchronnej reformy administracyjnej i tworzenia większych ośrodków. Chodzi bardziej o zielone światło do rozwoju i przestrzeń dla młodego pokolenia.

Czego jeszcze obawiają się Pietrowice Wielkie? Wójt Adam Wajda powiedział wprost, że nie można wykluczyć, iż wyludniający się Racibórz będzie chciał przyłączyć sąsiadów, powołując się na przykład Opola i Dobrzenia Wielkiego, który nie chciał być przyłączony do stolicy Opolszczyzny, a mimo to decyzja zapadła. – Gdybym był prezydentem Raciborza, o to właśnie bym zabiegał – dodał.

Nikt nie podważał, że Pietrowice Wielkie mocno się ostatnio rozwijają, ale podkreślano, że mieszkańcy muszą odpowiednio wcześniej wiedzieć o zamiarach władz i mieć możliwość ich opiniowania, by nie było tak jak z wiatrakami czy niedoszłą asfalciarnią w Kornicach.

Sołtyska Pietrowic Wielkich Ewa Okrent nie kryła na koniec spoktania żalu, przypominając, że kiedy przychodzi działać społecznie, to chętnych wśród mieszkańców brakuje, ale kiedy jest okazja do krytyki, głosów pojawia się sporo.

(waw)

REKLAMA

OGŁOSZENIE

PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

informuje, iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Króla Stefana Batorego nr 6 (IIp obok pok.220) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipraciborz.pl, zamieszczone są:

wykazy nieruchomości przeznaczonych **do sprzedaży:**

Rodzaj	Położenie	Tryb
Nieruchomość gruntowa	• dz. **624/2** k.m. 6 obręb Racibórz – ul. Grunwaldzka	bezprzetargowy

Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom, pozbawionym prawa własności przed 05.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeśli złożą wnioski w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

W razie uchybienia określonego terminu, prawo pierwszeństwa wygasa.

wykazy nieruchomości przeznaczonych **do oddania w użyczenie:**

Rodzaj	Położenie	Tryb
Nieruchomość gruntowa	• dz. **938/52** k.m. 10 obręb Ostróg	bezprzetargowy

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Raciborzu przy ul. Króla Stefana Batorego 6, tel. 032 755 06 68.

Raciborskie Centrum Kultury
ZAPRASZA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA NADCHODZĄCE WYDARZENIA

www.rck.com.pl | RCK RDK (Chopina 21) | RCK DK Strzecha (Londzina 38) | www.facebook.com/RaciborskieCentrumKultury

DOM cz. VI

REGINA

Regina Ludwikowska (z domu Ancen) urodziła się w 1948 roku w Lidzie. To wpisane w polską historię dawne miasto królewskie I Rzeczypospolitej, położone pod koniec XVIII wieku w powiecie lidzkim województwa wileńskiego, po I wojnie światowej w granicach Polski, a dziś należące do Białorusi. Pochodzi z rodziny o polskich korzeniach i tradycjach. Dziadkowie z obu stron byli Polakami. Rodzice ojca pochodzili z okolic Połocka, ale mieszkali w Lidzie. *„Nie wiem, jak trafili do Lidy, o tym się nie rozmawiało, a moim błędem było to, że ja się nie pytałam”* – przyznaje dziś pani Regina.

Z kolei dziadek ze strony mamy urodził się niedaleko Częstochowy. Babcia pochodziła z Sochaczewa pod Warszawą. Podczas zawieruchy w 1920 roku i postępującej rusyfikacji uciekali przed Rosjanami i trafili do Lidy. Dziadek był piłsudczykiem. W Lidzie wybudowali malutką chatkę z polepą na podłodze. Regina do dziś pamięta zapach, jaki wypełniał ten dom. Wspomina, że mimo braku bieżącej wody zawsze panował w nim porządek. Babcia chodziła po polepie boso.

Rodzice Reginy, Maria i Wacław, poznali się w Lidzie. Babcia nalegała na ślub kościelny. Rygorystycznie podchodziła do zasad wiary katolickiej. Ślub wzięli w nocy w kościele w 1947 roku ze względu na prześladowania i grasujących szpiegów NKWD.

„Ojciec opowiadał, że jak ożenił się z mamą, to wezwało go NKWD. Wszedł do nich, patrzy – siedzi smarkacz i trzyma pistolet na biurku. I on pyta tatę: «Wiecie, dlaczego Pana wezwaliśmy?». Tata odpowiedział, że nie wie, a oni: «A dlaczego Pan się z Polką ożenił?». A on odpowiedział: «Serce nie zna granic. Pokochałem, dlatego się ożeniłem». Po czym dodał: «Młody człowieku, pan mnie tu straszy pistoletem, a ja w twoim wieku zdobywałem Berlin». Oczywiście był wcześniej wciągnięty do wojska ruskiego, niestety” – wspomina Regina.

Wacław dowiedział się, że jest na liście osób przeznaczonych do wywózki na Sybir. W rozpaczy nie wiedział, co robić. Teść doradził mu, aby wypił tabakę. Przed pójściem do NKWD przygotowali wspólnie tytoń: zagotowali go i przecedzili. Wacław wypił przygotowany napar, który spowodował u niego przyspieszone bicie serca. Funkcjonariusze uznali go za chorego. To rozwiązanie uchroniło go przed deportacją na Syberię, do obozu pracy, dokąd masowo wysyłano ludzi. Jak wspomina pani Regina, ludzie mieli skuteczne sposoby na uniknięcie zesłania.

Ojciec Reginy pracował w Lidzie jako zaopatrzeniowiec. Słynął z ciętego języka. *„Jak ktoś lub coś mu się nie podobało, to on zaraz wyrażał swoje odczucia. Zawsze lubił powiedzieć to, co niepotrzebne”* – wspomina pani Regina. Jej mama, Maria, należała do chóru w kościele. Przepięknie śpiewała, dlatego nazywano ją „skowronkiem”.

Regina dużo pamięta z czasów dzieciństwa. *„W Lidzie byłam szczęśliwa, jak mieszkaliśmy u babci. To były moje najlepsze lata”* – dodaje. W okolicy mieszkali sami Polacy, z wyjątkiem rosyjskiej rodziny Jakowlew, z którą dziadkowie utrzymywali przyjazne relacje. Regina przyjaźniła się z ich dziećmi – Leonem i Nadzią. Na co dzień w Lidzie rozmawiano po rosyjsku, obowiązywał zakaz używania języka polskiego. Regina pamięta, że nawet w domu mówili po rosyjsku, bo ściany „miały uszy”.

Regina w czasach dzieciństwa w Lidzie

Babcia Reginy obok wybudowanej w Lidzie chatki

Kiedy Regina miała sześć lat, jej tata dostał pracę na morzu, co wiązało się z przeprowadzką do Kaliningradu. Wyprowadzili się tam i zamieszkali w trzypokojowym mieszkaniu z trzema innymi rodzinami. Każda zajmowała jeden pokój. Mieli dwa żelazne łóżka, stół z dwoma krzesłami i szafę – tyle. Matka także podjęła tam pracę jako sekretarka w szpitalu, do którego dojeżdżała autobusem. Miała uciążliwy tryb pracy – od rana do południa, potem dwugodzinna przerwa i kolejna zmiana aż do godziny 18.00. Regina pamięta dni, kiedy wstawała rano, a na stole czekały już przygotowana herbata i kanapka. Zamiast bawić się na dworze, spędzała czas w domu, ze stęsknionym wzrokiem utkwionym w oknie, obserwując rówieśników. Była wtedy „dzieckiem z kluczem na szyi”.

Regina ukończyła w Kaliningradzie trzy klasy szkoły podstawowej, jednak nauka tam była dla niej prawdziwą udręką. Nauczycielka, zagorzała komunistka, dowiedziała się, że rodzice Reginy są Polakami. Z tego powodu szukała najróżniejszych pretekstów, by ją szykanować. Zdarzyło się, że Reginę przetrzymano w szkole do późna, gdy na zewnątrz było już ciemno. Musiała zostać po lekcjach tak długo, aż w końcu matka przyszła po nią do szkoły. Urządziła wtedy awanturę, żądając wyjaśnień, dlaczego tak krzywdzą jej dziecko.

Rodzice Reginy bardzo chcieli wyjechać do Polski. Nie podobały im się realia ZSRR w czasach stalinizmu. Jej matka od początku, odkąd Lida i Kaliningrad znalazły się w granicach ZSRR, starała się o wizę wyjazdową. Przyznano jej ją dopiero w 1958 roku, na ostatni

Projekt realizowany jest w ramach programu "Bliska kultura" Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dziadkowie Reginy, na zdjęciu z siostrą i bratem matki Reginy

transport repatriantów. *„Mama była bardzo szczęśliwa, że jedziemy. Zawsze powtarzała, że chce do Polski, że to jej ojczyzna i tam ma pochowanych przodków”*. Drugim powodem chęci wyjazdu była bieda i trudne warunki bytowe panujące w Związku Radzieckim. Regina pamięta, jak matka otrzymała miesięczną wypłatę w wysokości 100 rubli i westchnęła, pytając, po co są jej te pieniądze, skoro nie ma co za nie kupić.

Z podróży repatriantów do Polski Regina niewiele pamięta. Wspomina jedynie straszny tłok w wagonach i zamieszanie. Nie wiedzieli, w którym polskim mieście osiądą. Transportowano ich z miejsca na miejsce, jak w filmie „Sami swoi”. Początkowo trafili do Dąbrowy Niemodlińskiej, gdzie przebywali przez jakiś czas. Później były Biała Podlaska, Łódź, Opole i Wrocław – żadne z tych miejsc nie okazało się odpowiednim do życia. W końcu trafili do Raciborza.

„Tata poszedł na spacer, by przemyśleć decyzję, czy zostajemy, czy szukamy czegoś innego. Przyjechaliśmy z jedną torbą i zaczynaliśmy wszystko od zera. Gdy ojciec wrócił ze spaceru, powiedział do mamy: «Marysiu, zostajemy tutaj». Mama powątpiewała: «Jak to, tu? Popatrz, jak tu wygląda, przecież wokół są same gruzy». Ojciec odpowiedział: «Tak, ale ja mam tutaj z kim porozmawiać»” – relacjonuje Regina.

Mimo obowiązującego zakazu wielu ludzi w okolicy mówiło po niemiecku. Ojcu Reginy to odpowiadało, ponieważ znał ten język – w czasie wojny służył w wojsku jako tłumacz języka niemieckiego.

Rodzina zaczynała układać sobie życie w dawnej stolicy Górnego Śląska. Początki były jednak trudne. Wacław podjął pracę fizyczną na dworcu, gdzie zajmował się załadunkiem oraz prostymi pracami rozbiórkowymi, wyciągając obcęgami gwoździe z różnych pozostałości. Całymi popołudniami pracował i wracał do domu całkowicie wykończony. Stopniowo nawiązywał kontakty, aż w końcu jeden z nowo poznanych znajomych podsunął mu pomysł zatrudnienia się na stacji benzynowej na placu Długosza.

Mama pracowała jako bufetowa w Gwardii, nieopodal Parku Jordanowskiego. Była tam dobrze traktowana i lubiana. Zaprzyjaźniła się z kilkoma pracującymi z nią Ślązaczkami, szczególnie z jedną z nich – Kornelią z Markowic, z którą Regina do dziś utrzymuje kontakt.

Ze zrozumieniem śląskiej gwary nie było łatwo. Regina zachowała w pamięci opowieści mamy. *„Przychodzi pan klient i mówi: «Dajcie mi dwie żymły». A to był lokal restauracyjny, ale i bułki tam sprzedawali. Mama, zaskoczona, odpowiedziała: «Jakie? Tu nie ma żadnych żymłów». Klient, zaskoczony, widząc żymły za sobą, mówi do mamy: «Co wy sobie ze mnie głupca robicie?». I właśnie z pomocą przyszła ta Kornelia i mówi do mamy: «Marysiu, to są bułki, żymła to jest bułka». Dopiero wtedy mama się zorientowała. Były takie przypadki”*.

Ancenowie dostali przydział mieszkania przy ulicy Engelsa (dzisiejszej ulicy Bankowej), zaraz obok Szkoły Podstawowej nr 4. Mieszkanie znajdowało się na drugim piętrze. Układ obejmował dwa pokoje przedzielone piecem, więc w praktyce Regina miała własny pokój. Była z tego powodu przeszczęśliwa. Bardzo dbała o swoją przestrzeń i utrzymywała w niej idealną, wręcz pedantyczną czystość. *„Niezmiernie cieszyłam się, że mam wreszcie swój własny kąt, a rodzice tym bardziej radowali się z faktu posiadania własnego mieszkania”*.

Uwielbiała czytać książki, często odwiedzała raciborską bibliotekę przy rynku. Bibliotekarka podsuwała jej najgrubsze i najbardziej wymagające książki. Z czasem Regina założyła w swoim pokoju własną biblioteczkę.

W Raciborzu Regina rozpoczęła naukę w czwartej klasie „Czwórki”. Mimo że znała język polski, musiała przypomnieć sobie jego poprawną wymowę i pisownię. W klasie uczyła się z dziećmi śląskimi, od których próbowała uzyskać pomoc. Pytała je, jak pisze się poszczególne słowa, lecz dzieci odsuwały się i nie chciały jej pokazać. Musiała więc do wszystkiego dochodzić sama, samodzielnie opanowując gramatykę i budowę słów. Przez cały rok pisała jednak nieświadomie w formie męskiej – „robiłem”, „słuchałem” czy „pisałem”. Dopiero po czasie, przeglądając swoje zeszyty, zorientowała się, że pisała jak chłopak. Żadna z nauczycielek nie zwróciła jej na to uwagi.

Choć w samej klasie nikt jej bezpośrednio nie dokuczał, a uczniowie zachowywali raczej dystans, poza klasą zdarzały się przykre sytuacje ze strony miejscowych rówieśników. Podczas jednej ze szkolnych przerw Regina doświadczyła nieprzyjemnej sytuacji – stanęła przed nią miejscowa dziewczyna jedząca słodycze i patrzyła na nią z wyższością. Po powrocie do domu Regina zalała się łzami. Widząc to, jej mama pocieszała ją, tłumacząc, że to nie ona powinna się wstydzić ani płakać, lecz tamto dziecko, bo los bywa zmienny i w przyszłości sytuacja może się odwrócić.

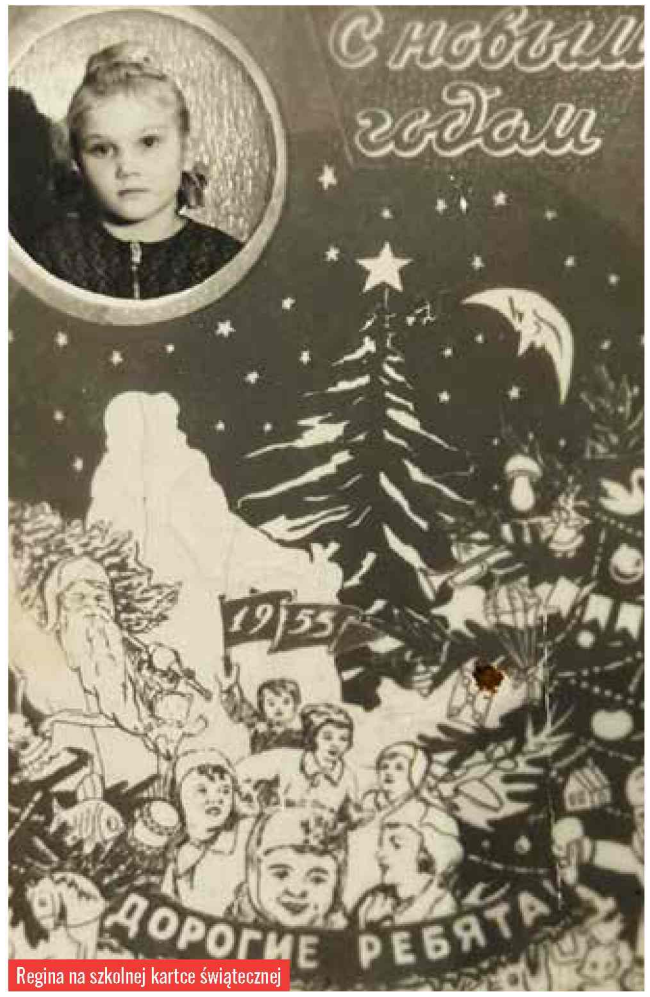

Regina na szkolnej kartce świątecznej

Trudne relacje w szkole wynagradzał czas spędzony z rówieśnikami na podwórku pod domem. To było miejsce pełne życia. Codziennie schodziły się tam dzieci z sąsiedztwa, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, by wspólnie grać w dwa ognie. Zabawa trwała całymi dniami, aż do późnego wieczora. Gdy nadchodziła godzina dziewiąta, z okna dobiegało wołanie mamy, oznaczające powrót do domu. Wtedy zaczynało się proszenie o dodatkowe trzydzieści minut. To były wyjątkowo piękne lata dzieciństwa.

„Ja pamiętam to, co ja widziałam oczami dziecka. Ja nie widziałam ruin. Ja tylko patrzyłam na to, co mi się podobało, że jestem wolna, że mogę śpiewać, mogę mówić. Bo tam w Kaliningradzie mama zawsze mówiła: «Z nikim nie rozmawiaj, nikomu nic nie mów». Tutaj była szkoła, kościół, sklep, biblioteka i kiosk na Szewskiej. Pamiętam budkę pana Kosmola, tam zawsze chodziłam po cukierki. I oczywiście basen”.

W czasie wakacji, jeśli było zezwolenie, rodzina co roku wyjeżdżała na miesiąc do Lidy, w odwiedziny do dziadków. Pozostały czas wakacji spędzany w Raciborzu Regina kojarzy z basenem miejskim, który znajdował się w sąsiedztwie parku im. Miasta Roth. Wstawała rano i pędziła na basen.

Jeśli chodzi o park, pamięta jeszcze groby znajdujące się na terenie przedwojennego cmentarza katolicko-ewangelickiego, zdewastowanego w czasie wojny. Mijała je, idąc na basen. Zanim ten teren przebudowano na park, Regina, idąc z mamą ulicą, zauważyła płaczącą kobietę. Ta zaczepiła je, mówiąc ze smutkiem, że w tym miejscu pochowany jest jej syn, a teraz po jego grobie będą chodzić inni ludzie.

Regina z rodzicami Marią i Wacławem w Kaliningradzie

„Dobrze pamiętam tamten park z dawnych lat. Przypominam sobie na przykład moment, gdy odławiano ryby ze znajdującego się w nim stawu. Chyba z trzy razy pędziłam wtedy po torby, żeby załapać się na rozdawane ryby”.

Po ukończeniu szkoły podstawowej przyszedł czas na Ekonomik. Jej wychowawczynią była pani Roma Łobos, również pochodząca z Kresów, z Sambora, historyczka ze stopniem naukowym doktora. Regina bardzo dobrze ją wspomina i traktowała ją niemal jak wzór. Uwielbiała słuchać jej opowieści podczas lekcji historii. Nauczycielka opowiadała z takim zaangażowaniem, że Regina chłonęła wiedzę bez konieczności powtarzania materiału w domu. Często zgłaszała się do odpowiedzi i dostawała piątki.

Raz jednak pomyliła Daleki Wschód z Bliskim Wschodem, za co dostała dwójkę. Nauczycielka zapamiętała to zdarzenie i gdy w ostatniej klasie, przed maturą, dała szansę na poprawienie ocen, zadała Reginie pytanie właśnie o Daleki Wschód.

„Panią profesor Łobos niezwykle szanowałam, dlatego tak bardzo ciążyły mi wagary, na które raz uciekłam z koleżanką. Zwykłam przepraszać, gdy zawiniłam, więc mimo że koleżanka zrezygnowała, ja poszłam do pokoju nauczycielskiego przeprosić panią Łobos. Gdy wyszła z pokoju, rozpłakałam się, przytuliłam do niej i przeprosiłam. Spojrzała na mnie ciepło i wybaczyła mi ten wybryk” – mówi Regina.

Dzięki dobrej znajomości rosyjskiego wyróżniała się na lekcjach. Pamięta klasówkę z tego języka. Szybko napisała swoją pracę, a potem pomagała koleżankom, pisząc zdania na ich kartkach, oczywiście nie zmieniając charakteru pisma. Dzięki temu wszystkie dostały piątki. Gdy nauczyciel rosyjskiego wszedł do klasy, wywołał ją po nazwisku i żartobliwie kazał jej usiąść za swoim biurkiem w roli nauczycielki.

Relacje z rówieśniczkami ze szkoły ekonomicznej poprawiały się z roku na rok, choć w tamtych czasach nie rozmawiało się tak swobodnie jak dzisiaj. Dopiero po latach zaczęły całymi godzinami rozmawiać przez telefon i spotykać się z okazji dziesięciolecia po maturze.

Podsumowując lata w Raciborzu, Regina wyjaśnia: *„Rodzice nigdy nie narzekali. Po tym, co przeżyli, cieszyli się, że mieli mieszkanie, pracę – to było najważniejsze. Z ludźmi też im się układało. Ja dopiero po kilku latach się dowiedziałam, zresztą rodzice też, że my jesteśmy na Śląsku, że tu byli Niemcy, że tereny zabrali, a w Brzeziu była granica polsko-niemiecka. U nas się o tym nie rozmawiało. Dopiero nasza sąsiadka, pani Glenc, wszystko nam wytłumaczyła”.*

Regina z rodzicami w Raciborzu

Choć w domu rodzinnym Reginy pielęgnowano polskie tradycje, a Ślązacy mieli własne obyczaje, nigdy nie odcinała się od lokalnej kultury ani jej nie umniejszała. Przeciwnie, chętnie do niej lgnęła i żałuje nawet, że z czasem zaprzestano w Raciborzu noszenia tradycyjnych śląskich strojów. Jej zdaniem miasto bardzo na tym straciło.

Z czasem sama nauczyła się też przygotowywać tradycyjną moczkę, która wyjątkowo jej zasmakowała. W ogóle kuchnia śląska zachwyciła Reginę – uwielbiała makówki i szpajzę. Ślązaczki potrafią wspaniale gotować i piec pyszne ciasta. Zamiast stronić od ich przepisów, uważnie słuchała, podpatrywała i uczyła się od nich, dzięki czemu dzisiaj wszystkie te tradycyjne potrawy ma opanowane w jednym palcu.

Pani Regina pracowała w banku, raciborskim PKS-ie oraz w handlu.

Choć Regina jest szczęśliwa w Raciborzu, tęskni za Lidą, mając przed oczami obrazy szczęśliwego dzieciństwa.

„Jak byłam już na tyle dorosła, pojechałam tam najpierw z mamą, a później jeździłam już sama. Odkąd przyjechałam do Polski, bywałam tam co roku – czy to na wizy, czy potem na dowód osobisty. Byłam w Nowogródku, w Wasiliszkach, nad jeziorem Świteź... W myślach tak to wszystko sobie wyobrażałam, widziałam nawet to drzewo, pod którym Mickiewicz ponoć siedział. Ale ostatnio, gdy przyjechałam i to zobaczyłam – wszystko było tak zrusyfikowane i zmienione. Nie było już tego nastroju, tej dawnej Polski. Zniknęło to, jak ludzie dawniej mieszkali, jak się przyjaźnili, jak do siebie chodzili i nawzajem sobie pomagali. Zamiast tego pojawiły się ogromne ulice i wielkie budynki. Mi się to w ogóle nie podoba. Ja wolę ten stary świat, gdzie ludzie byli ze sobą związani”.

Dziś Regina Ludwikowska stawia na aktywność społeczną i integrację z rówieśnikami. Jest związana ze Śląskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku, uczestniczy w organizowanych wykładach i wydarzeniach, śpiewa w chórze w RCK oraz na osiedlu Południe. Niemal cała jej rodzina – dwie córki, trzech wnuków, jedna wnuczka oraz prawnuk – pozostała w Raciborzu. Jeden wnuk wyjechał do Poznania. Dzięki temu pani Regina cieszy się obecnością całej rodziny.

Dr Magdalena Wawoczny-Wilczek

Wywiady:
- Regina Ludwikowska, 13.10.2026, Racibórz
- Fotografie ze zbiorów rodzinnych Reginy Ludwikowskiej

Wysiedlenia ludności niemieckiej z powiatu raciborskiego w latach 1945–1947

Dr Janusz Mokrosz

W nowym polskim krajobrazie społecznym Raciborza nie było miejsca na wrogi element niemiecki

Zgodnie z postanowieniami rozdziału IX protokołu poczdamskiego ostateczne wytyczenie zachodniej granicy Polski miało nastąpić podczas konferencji pokojowej, która ostatecznie nigdy się nie odbyła. Do tego czasu polskie władze miały sprawować administrację nad byłymi terytoriami niemieckimi przyznanymi Polsce. Choć decyzja ta nie oznaczała formalnego ustalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przewidziany w rozdziale XIII transfer ludności niemieckiej z Polski i byłych terytoriów niemieckich przyznanych Polsce sprzyjał utrwaleniu tego rozwiązania w praktyce. Decyzje poczdamskie w znacznej mierze odpowiadały koncepcji, zgodnie z którą zachodnia granica Polski miała przebiegać wzdłuż Morza Bałtyckiego oraz Odry i Nysy Łużyckiej.

W konsekwencji postanowienia poczdamskie legitymizowały nie tylko proces przejmowania przez polską administrację ziem należących wcześniej do Niemiec, lecz także stworzyły podstawę do opracowania przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec zasad regulujących wysiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej. Szczegółowe ustalenia w tej sprawie Rada przyjęła 20 listopada 1945 r. Nie oznacza to jednak, że wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski rozpoczęły się dopiero po przyjęciu regulujących tę kwestię postanowień poczdamskich. W literaturze przedmiotu działania podejmowane przed ich wprowadzeniem określa się mianem wysiedleń przedpoczdamskich lub „wysiedleń dzikich".

Podstawę prawną tych wysiedleń stanowiły przede wszystkim zarządzenia wydawane przez polską administrację państwową. 18 czerwca 1945 r. wojewoda śląski Aleksander Zawadzki skierował do podległych mu starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych zarządzenie nr 88 w sprawie spolonizowania ziem dawnej rejencji opolskiej. Przewidywało ono przesiedlenie ludności niemieckiej z centralnych i reprezentacyjnych części miast oraz osiedli do wyznaczonych dzielnic i bloków, w których miała ona przebywać tymczasowo. Jednocześnie zakazywało Niemcom powracającym zza Odry i Nysy ponownego zajmowania gospodarstw i mieszkań oraz nakazywało niezwłoczne odsyłanie ich na terytorium Niemiec. Wobec osób stawiających opór dopuszczano możliwość osadzenia ich w obozach. Z kolei zdolnych do pracy niemieckich mężczyzn zamierzano kierować do obozów pracy, gdzie mieli zostać zatrudnieni przy odbudowie kraju. Uzupełnieniem tych regulacji było rozporządzenie wojewody z 17 października 1945 r., określające zasady i organizację wysiedleń ludności niemieckiej z obszaru dawnej rejencji opolskiej. Zgodnie z jego postanowieniami osoby narodowości niemieckiej, które nie zostały skierowane do obozów pracy, miały być umieszczane w obozach wysiedleńczych.

Jeden z takich obozów utworzono w Kuźni Raciborskiej, na terenie powiatu raciborskiego. Już w lipcu 1945 r. osadzono w nim Niemców wysiedlonych z pogranicza polsko-czechosłowackiego, których następnie przetransportowano do niemieckich stref okupacyjnych. Obóz zlikwidowano na przełomie listopada i grudnia 1945 r. Okoliczność ta pozwala przypuszczać, że wywóz osadzonych poza granice Polski nastąpił jeszcze przed jego likwidacją. Należy przy tym podkreślić, że obozy funkcjonujące na Górnym Śląsku do 1945 r. często pełniły jednocześnie kilka funkcji, m.in. izolacyjną, karną, pracy i wysiedleńczą. Podobnie było w powiecie raciborskim, gdzie obóz w Kuźni Raciborskiej służył również jako miejsce czasowego osadzenia osób przeznaczonych do wysiedlenia.

Źródła archiwalne potwierdzają, że obozy, w których przetrzymywano Niemców, funkcjonowały również w Ocicach, będących dzielnicą Raciborza, oraz w pobliskim Tworkowie. Osadzano w nich mieszkańców podejrzewanych o współpracę z nazistami, a także osoby, którym udowodniono przynależność do NSDAP. Jak wynika ze sprawozdań Starostwa Powiatowego, więźniów wykorzystywano do prac rolnych wykonywanych pod nadzorem milicji i przedstawicieli partii politycznych. Następnie osadzonych wysiedlano do niemieckich stref okupacyjnych.

W tym samym czasie do Raciborza nadal napływały osoby, których przynależność narodowościową należało ustalić. Według danych na 20 października 1945 r. w mieście odnotowano ponad 2,5 tys. polskich przesiedleńców, około 8 tys. „miejscowych Polaków", ponad 11 tys. Niemców oraz 60 Czechów. Choć dane te są zapewne niepełne, obrazują skalę ruchów migracyjnych zachodzących w tym okresie. Proces kwalifikowania mieszkańców do poszczególnych grup narodowościowych obejmował nie tylko osoby nowo przybyłe do miasta, lecz także raciborzan powracających do swoich domów po zakończeniu działań wojennych. Podstawę ustaleń stanowiły dokumenty przedkładane w Oddziale Ewidencji i Ruchu Ludności.

Dane statystyczne tego oddziału wskazują, że do Raciborza powracała przede wszystkim ludność narodowości niemieckiej, która następnie miała zostać objęta procedurą weryfikacji narodowościowej. W pierwszej kolejności osoby te były zobowiązane do zarejestrowania się w Oddziale Ewidencji i Ruchu Ludności. Egzekwowanie tego obowiązku napotykało jednak trudności. Jak wynika ze sprawozdania Zarządu Miejskiego, część mieszkańców uchylała się od obowiązku meldunkowego zarówno w tym oddziale, jak i w Urzędzie Pracy.

Realizację polityki wysiedleńczej i osadniczej utrudniały również trudne warunki bytowe, mieszkaniowe i sanitarne panujące w powiecie raciborskim, szczególnie w samym Raciborzu. Sytuacja była na tyle poważna, że wicewojewoda śląski Arka Bożek czasowo wstrzymał obie akcje. Nie oznaczało to jednak całkowitego zaprzestania wysiedleń. Z przywołanych wcześniej sprawozdań sytuacyjnych wynika bowiem, że 1946 r. z powiatu raciborskiego wysiedlono za Odrę co najmniej tysiąc osób.

Istotnym kontekstem dla oceny skali powojennych wysiedleń są wyniki weryfikacji narodowościowej. Aż 97,6% mieszkańców powiatu raciborskiego objętych tą procedurą uznano za Polaków. Jednocześnie w sprawozdaniach sytuacyjnych przekazywanych przez Starostwo Powiatowe i Zarząd Miejski do Urzędu Wojewódzkiego stosunkowo rzadko odnotowywano informacje o wysiedleniach prowadzonych w latach 1945–1947. Okoliczności te mogą wskazywać, że liczba obywateli niemieckich, którzy po zakończeniu weryfikacji chcieli lub byli zmuszeni opuścić powiat, nie była duża. Nie można jednak wykluczyć, że część mieszkańców narodowości niemieckiej, chcąc uniknąć osadzenia w obozie, decydowała się na indywidualny wyjazd do Niemiec.

Powyższe ustalenia pozwalają sformułować kilka wniosków dotyczących przebiegu powojennych wysiedleń w powiecie raciborskim. Rozległe zniszczenia wojenne, szczególnie dotkliwe w Raciborzu, ograniczały możliwości przeprowadzenia na większą skalę akcji wysiedleńczych w 1945 r. Ponadto wyniki weryfikacji narodowościowej, nie wskazywały – jak można przypuszczać – na konieczność intensyfikacji wysiedleń ludności niemieckiej. W konsekwencji w ramach akcji wysiedleńczych realizowanych od 1946 r. na podstawie ustaleń poczdamskich powiat raciborski opuściła prawdopodobnie stosunkowo mała grupa osób pochodzenia niemieckiego. Nie oznacza to jednak, że ogólna skala przemieszczeń ludności była niewielka. Łącznie w latach 1945–1947 z powiatu raciborskiego wysiedlono blisko 6400 osób. Liczbę tę należy interpretować z uwzględnieniem trudności w ustaleniu pełnej skali przemieszczeń, w tym indywidualnych wyjazdów za Odrę, których nie należy automatycznie utożsamiać z wysiedleniami organizowanymi przez administrację państwową.

Dr Janusz Mokrosz

Projekt realizowany jest w ramach programu "Bliska kultura" Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne **do tygodnika Nasz Racibórz oraz na portalach naszraciborz.pl, naszwodzislaw.com lub naszrybnik.com.** MOŻNA SKŁADAĆ poprzez stronę NaszRaciborz.pl.
Jeśli chcesz, by Twoje ogłoszenie ukazało się w naszym tygodniku w najbliższym numerze, umieść je na portalu naszraciborz.pl, naszwodzislaw.com lub naszrybnik.com do wtorku, do godz. 9.00, w księgarni do wtorku do 18.00.

MOTORYZACJA

Skup samochodów tel. 530-312-312 za gotówkę SRC
24H. Skup samochodów, kasacja, złomowanie – kupujemy samochody każdej marki i w każdym stanie: całe, rozbite, skorodowane, po powodzi, po taxi, po spaleniu. Posiadamy koncesję jako stacja demontażu pojazdów. Dojeżdżamy 7 dni w tygodniu, płacimy gotówką, realne ceny. Przyjmujemy także samochody bez pełnej dokumentacji, a także angliki oraz auta niezarejestrowane w Polsce.
Tel. 788-971-788, tel. 501-525-515, tel. kom. 788-971-788, e-mail: autodemont@wp.pl, www.autodemont.pl.

Skup aut za gotówkę 605-203-224
Skupujemy samochody za gotówkę, tańsze/droższe, sprawne/uszkodzone. Tel. 605-203-224. kupie.auto.pl. Legalna firma. Umowa i gotówka na miejscu u klienta. Darmowy dojazd. Własny transport. Dzwoń: 605 203 224. Tel. 605 203 224, tel. kom. 605 203 224, e-mail: piokub@op.pl, kupie.auto.pl.

ZDROWIE

Rehabilitacja dzieci i młodzieży SCOLIAXIS
Centrum kształtowania ruchu i postawy dziecka zaprasza do zapoznania się z ofertą rehabilitacji dziecięcej, a także stomatologicznej dla dzieci i dorosłych. Zapraszamy do współpracy. Tel. kom. 668 508 701, e-mail: scoliaxis.raciborz@gmail.com, www.scoliaxis.pl.

REKLAMA
PROFESJONALNE USŁUGI SPRZĄTAJĄCE
Sprzątanie domów i mieszkań
Kompleksowa obsługa firm
Mycie okien i witryn
Pranie tapicerki meblowej i dywanów
FIRMA SPRZĄTAJĄCA
Eco Clean
ul. Wiejska 18H, Racibórz
509 801 308

REKLAMA
kostka
Firma Sprzątająca
GWARANTUJEMY niskie ceny i uczciwość!
Sylwia Kostka
tel. 502 366 685
sprzatanie.kostka@interia.pl

REKLAMA
USG RACIBÓRZ
lek. med. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej
Racibórz
ul. Kasprowicza 1
Tel. 32 724-24-20
tel. mob: 604-347-669
www.usg-raciborz.pl

REKLAMA
GABINET STOMATOLOGICZNY
Bartosz Pietrzykowski
Racibórz,
ul. Warszawska 7a
(z tyłu marketu E.Leclerc)
Tel. 32 417 28 75,
603 783 383

WYDAWCA: Fabryka Informacji sp. z o.o.
47-400 Racibórz, ul. Pod Widokiem 20
tel. +48 509 505 765
sekretariat@naszraciborz.pl

Grzegorz Wawoczny
prezes zarządu, redaktor naczelny
tel. +48 32 415 18 66
e-mail: redakcja@naszraciborz.pl

REKLAMA:
e-mail: reklama@naszraciborz.pl
tel. +48 605 685 485

Tygodnik Nasz Racibórz ukazuje się w każdy piątek na terenie powiatu raciborskiego i w okolicach w nakładzie do 10 tysięcy egzemplarzy. Gazeta jest dostępna w ponad stu punktach, m.in. w największych zakładach pracy, sieciach handlowych, placówkach służby, zdrowia, sklepach oraz punktach usługowych, a w wersji elektronicznej każde wydanie na portalu naszraciborz.pl.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026r., poz.399) Wójt Gminy Pietrowice Wielkie podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Pietrowice Wielkie, ul. Szkolna 5, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy, (tel. 32 4198075 wew. 120).

REKLAMA
ostromed
CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii, porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna
Poradnia internistyczna
Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna
Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna
Poradnia chorób płuc
Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel.kom. 539 149 649

Spirometria

SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY NOWOŚĆ!
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

ul. Jana Kasprowicza 1, 47-400 Racibórz | ostromed@ostromed.pl | tel. 32 724 24 20, tel. kom. 604 347 669 | www.ostromed.pl

Racibórz » Metalowy krzyż znajdujący się na wieży dawnego kościoła św. Ducha, w którym obecnie mieści się Muzeum w Raciborzu, został, 21.10., zdemontowany. Dyrekcję placówki zaniepokoiły rozwarstwienia widoczne na blisko 100-letnim elemencie. Ekspertyza wykazała, że naprawa krzyża w jego dotychczasowej lokalizacji nie jest możliwa. O jego dalszym losie zdecyduje konserwator zabytków.

Blisko 100-letni krzyż z wieży Muzeum w Raciborzu zdemontowany.

Zdecydowały względy bezpieczeństwa

Stan krzyża stwarzał zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców. Jego ewentualny upadek lub oderwanie fragmentów mogłyby doprowadzić nie tylko do zagrożenia dla osób przebywających w pobliżu, ale również do uszkodzenia konstrukcji dachu budynku.

Krzyż został już zdemontowany poprzez ścięcie go u podstawy. Muzeum, będące właścicielem obiektu, zawiadomiło Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o konieczności przeprowadzenia prac. Ten zdecyduje, czy krzyż zostanie naprawiony lub zrekonstruowany.

Budynek, w którym mieści się Muzeum w Raciborzu, to dawny kościół pw. św. Ducha. Należy go odróżnić od sąsiedniego gmachu dawnego klasztoru dominikanek, w którym obecnie funkcjonuje szkoła znana jako Ekonomik. Historia obu obiektów jest związana z konwentem dominikanek, który został zsekularyzowany w 1810 roku. Po kasacie klasztoru jego zabudowania przeznaczono na cele szkolne, natomiast dawny kościół początkowo użytkowali raciborscy ewangelicy. Z czasem świątynia zyskała nową funkcję. Od ponad stu lat gromadzone są w niej zbiory muzealne i organizowane wystawy. Dawny kościół św. Ducha stał się jednym z ważnych miejsc na kulturalnej mapie Raciborza.

REKLAMA

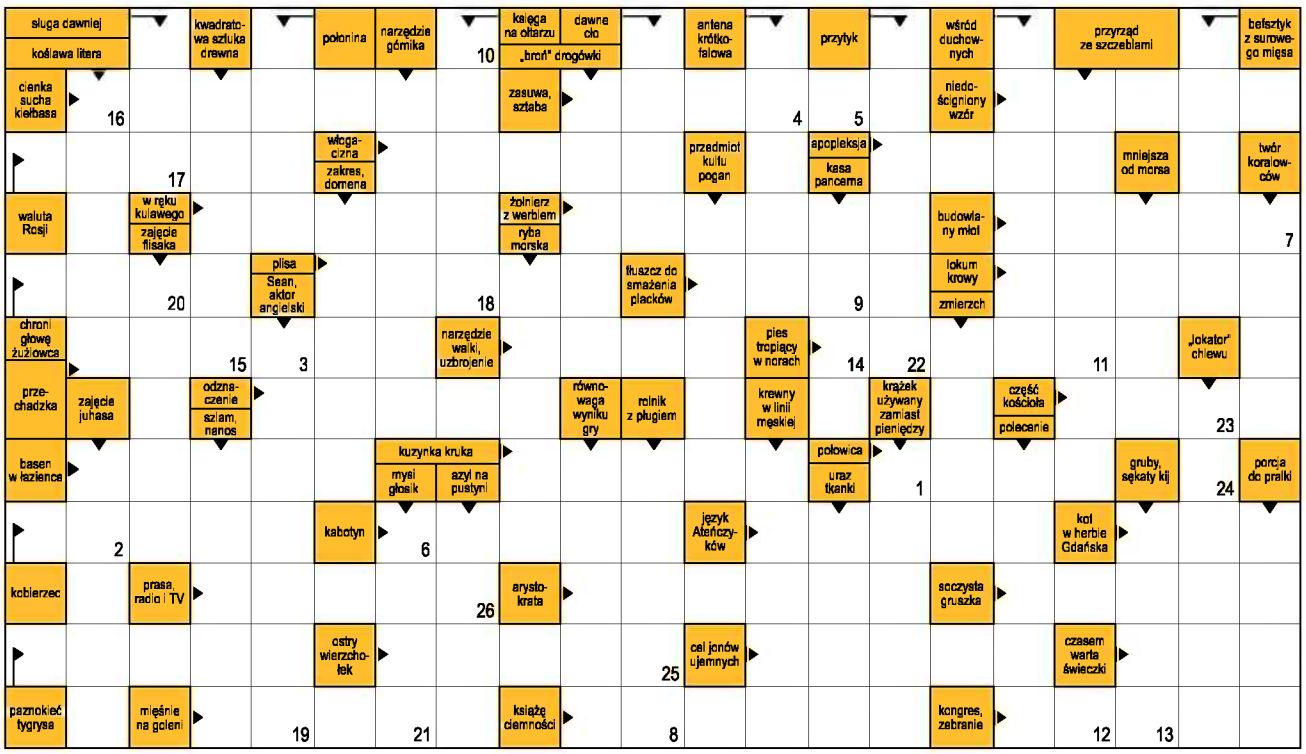

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

REKLAMA

KIEROWCO!
ZRÓB PRZEGLĄD SAMOCHODU NA STACJI KONTROLI POJAZDÓW MADAG
ODBIERZ ŻETON NA MYCIE SAMOCHODU O WARTOŚCI 50 ZŁ LUB INNY GADŻET
Stacje Kontroli Pojazdów Racibórz
ul. Opawska 151B
ul. Rybnicka 63
MADAG
MYJNIE Racibórz
ul. Pszczyńska/Ocicka
ul. Rybnicka 61

REKLAMA

OCHRONA PARTNER SECURITY
Racibórz, ul. Łąkowa 8
32 414 94 18
0 693 713 094
- monitoring systemów alarmowych
- grupy interwencyjne
- ochrona fizyczna obiektów
- konwojowanie wartości pieniężnych
- montaż sys. alarmowych i telewizji przemysłowej
www.partnersecurity.pl
KONCESJA MSWiA NR L-0400/03

REKLAMA

PIENTKA
KREMATORIUM | KOMPLEKS POGRZEBOWY
WŁASNE KREMATORIUM
WŁASNY DOM POGRZEBOWY
WŁASNE CHŁODNIA I KAPLICA
OFERUJEMY:
- usługi kremacyjne we własnym krematorium w Raciborzu,
- pożegnania przedkremacyjne oraz możliwość uczestnictwa w procesie kremacji,
- obsługa ceremonii pogrzebowych na wszystkich cmentarzach,
- pogrzeby tradycyjne,
- krajowy i międzynarodowy przewóz zwłok,
- własny wyrób i sprzedaż trumien,
- wieńce i kwiaty.
BIURA:
ŻERDZINY
ul. Powstańców Śl. 48
RACIBÓRZ
DOM POGRZEBOWY I KREMATORIUM
ul. Głubczycka 50
(naprzeciw cmentarza)
BABORÓW
ul. Krakowska 1
(budynek ZUK)
KONTAKT CAŁODOBOWY:
Tel.: 32/419 - 83 - 49, Tel.: 692 - 377 - 976
www.pogrzeby-pientka.pl

REKLAMA

SPECJALISTYCZNE CENTRUM LECZENIA RAN
Lecznica imienia ŚWIĘTEGO ŁAZARZA
PRYWATNIE WYKONYWANE ZABIEGI
- Leczenia zabiegowe ŻYLAKÓW KOŃCZYN DOLNYCH z zastosowaniem lasera wewnątrzżylnego
- Leczenie PAJĄCZKÓW ŻYLNYCH i ŻYŁ SIATKOWATYCH laserem kosmetycznym i metodą skleroterapii
- Małoinwazyjne metody LECZENIA ŻYLAKÓW ODBYTU (technika Barrona, skleroterapia, laser)
- LECZENIE PRZEWLEKŁEGO BÓLU na tle chorób zwyrodnieniowych i pourazowych z zastosowaniem fali uderzeniowej ESWT
- LECZENIE RAN PRZEWLEKŁYCH (owrzodzenia żylne, stopa cukrzycowa)
- LECZENIE PODOLOGICZNE (paznokcie wrastające - modzele, nagniotki)
- Laparoskopowe operacje KAMICY PĘCHERZYKA ŻÓŁCIOWEGO
- Leczenie zabiegowe ZMIAN SKÓRNYCH, ZNAMION, BLIZNOWCÓW
- OPERACJE PLASTYCZNE POWŁOK BRZUSZNYCH z usunięciem nadmiaru tkanek
- Zabiegowe leczenie ZESPOŁÓW CIEŚNI NADGARSTKA
- OPERACJE PRZEPUKLIN z wszczepem sztucznych protez powięzi metodą laparoskopową lub tradycyjną
- ZABIEGI ONKOLOGICZNE z powodu nowotworu skóry z zastosowaniem technik chirurgii plastycznej
- DIAGNOSTYKA DOPPLEROWSKA przepływów naczyniowych w tętnicach i żyłach, USG STAWÓW
- ZABIEGI PODAWANIA OSOCZA BOGATOPŁYTKOWEGO w chorobach zwyrodnieniowych stawów, stanach pourazowych oraz trudno gojących się ranach oraz ze wskazań kosmetologicznych
- PUNKCJE CIENKO I GRUBO IGŁOWE sutka, tarczycy, węzłów chłonnych i innych tkanek
- ZABIEGI Z ZAKRESU MEDYCYNY ESTETYCZNEJ z zastosowaniem komórek macierzystych fibryny i osocza bogato-płytkowego:
rewitalizacja skóry twarzy i innych okolic, brak napięcia skóry, zmarszczki starzenie się skóry dłoni, regeneracja owłosienia głowy
- Zabiegi te wykonuje specjalistka chirurgii ogólnej Ewa Białoskórska Wiśniowska

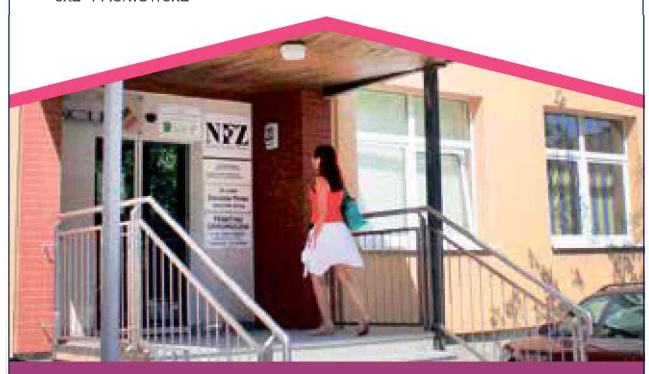

+48 32 419 08 88
leczenie@lazarz-raciborz.com.pl
ul. Chodkiewicza 23, 47-400 Racibórz
www.lazarz-raciborz.com.pl